

Tomasz Wiślicz, *Zelman Wolfowicz i jego rządy w starostwie drohobyckim w połowie XVIII w.*, Kraków 2020, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, ss. 265

Książka Tomasza Wiślicza poświęcona jest postaci Zelmiana Wolfowicza i jego legendzie. Rozważania Autora mają jednak znacznie szerszy wymiar, pokazują pogranicze badań historycznych i etnograficznych oraz propagandowe wykorzystanie tych badań, towarzyszy im także refleksja nad stosowaniem metod mikrohistorii, historiografii narratywistycznej i ujęcia biograficznego w badaniach historycznych.

Publikacja wpisuje się w grupę prac dotyczących związków Żydów z magnatami, w której ważne miejsce zajmują *Żydzi pańscy* Moshe Rosmana, mamy tam także prace dotyczące karier poszczególnych żydowskich potentatów autorstwa Jakuba Goldberga, Marii Cieśli i Teresy Zielińskiej.

Podstawę źródłową do rozważań Autora stanowią archiwalia miasta Drohobycza i starostwa drohobyckiego oraz akta sprawy Zelmiana Wolfowicza. Nie zachowały się natomiast archiwalia związane z funkcjonowaniem gminy żydowskiej (przede wszystkim pinkasy czyli rękopiśmienne księgi wpisów), z których korzystał Jakub Winkler, pisząc przed wojną pod kierunkiem Majera Bałabana pracę magisterską o Żydach drohobyckich. Taka specyfika bazy źródłowej powoduje, że postać Wolfowicza widoczna jest tylko z jednej, nieżydowskiej strony. Dotyczy to również legendy, którą obrosła postać bohatera.

Podział książki na trzy rozdziały, zatytułowane imionami, których Zelman używał za życia, odzwierciedla trzy różne aspekty jego działalności.

Pierwsza część, zatytułowana „Zalman Ben Ze'ev”, jest próbą rekonstrukcji biografii. Nasuwa się tu od razu uwaga, że zastosowano nieodpowiednią, zaczerpniętą z systemu anglosaskiego transkrypcję tego imienia. Na potrzeby polskojęzycznego czytelnika należałoby napisać: Zalman ben Zeew. Autor rozpoczyna od weryfikacji daty urodzenia Wolfowicza i podaje, że urodził się on najpóźniej około roku 1700, a zapewne jeszcze przynajmniej dekadę wcześniej (być może ok. 1680). Miasto, w którym przyszedł na świat — Drohobycz — było stolicą dochodowego starostwa, przynoszącego dochody przede wszystkim z produkcji soli. W 1706 r. starostwo drohobyckie przejął po ojcu Stanisław Chomętowski, późniejszy patron Wolfowicza. W ciągu XVII w. starostowie drohobyccy

przewodili wobec Żydów zamieszkujących miasto i jego przedmieścia od XV w. przychylną politykę, kierując się chęcią odbudowy potencjału gospodarczego dóbr po różnych najazdach i zniszczeniach. Wiślicz zestawia informacje o ojcu bohatera, rzekomo ubogim kuśnierzu czy kramarzu, i zauważa, że jedyna wzmianka źródłowa, która wydaje się go dotyczyć, związana jest z awanturą karczemną i złożoną w związku z nią skargą z 1717 r. Niewiele też wiadomo o młodości samego Zelmana. Swoją działalność rozpoczął zapewne jako jeden z licznych Żydów zatrudnionych w administracji starostwa.

Ważnym momentem kariery Wolfowicza była śmierć starosty, Stanisława Chomętowskiego (1728), kiedy rządy w starostwie na ćwierć wieku przeszły w ręce wdowy, Doroty Chomętowskiej, później Tarłowej. Zdobycie zaufania starościny wiązało się z umocnieniem pozycji Zelmana w starostwie (pełnił funkcję jej faktora, otrzymywał dochodowe arendy i zwolnienia podatkowe), w tym także wewnątrz gminy drohobyckiej, w której władzach sprawował najwyższe urzędy. Jak pisze Wiślicz, wydaje się, że rosnąca władza Wolfowicza w starostwie dość długo nie wywoływała szczególnej niechęci wśród chrześcijańskich mieszkańców, budziła natomiast silne kontrowersje w społeczności żydowskiej i doprowadziła do wielu konfliktów. Ostatecznie Wolfowicz zdołał pokonać swojego głównego oponenta, Józefa Dawidowicza, natomiast w 1746 r. udało mu się wejść w skład starszyny ziemstwa ruskiego. Taka konsolidacja władzy umożliwiła Wolfowiczowi obsadzanie urzędów gminnych swoimi ludźmi i nakładanie zawyżonych podatków, grożąc nieposłusznym cheremem czyli kłatwą. Jak zauważa Wiślicz, istotą funkcji Wolfowicza w starostwie drohobyckim było działanie w dwóch równoległych światach, przy czym materialną podstawę aktywności w społeczności żydowskiej dawała praca wśród ukraińskiej i polskiej ludności, gwarantowana poparciem administracji dóbr. Dzięki bezwzględnej eksploatacji dochodów starostwa oraz korupcji i stosowaniu wobec mieszkańców przemocy, Wolfowiczowi udało się zgromadzić olbrzymi majątek i zapewnić sobie wysoką pozycję, co znalazło swój wyraz w nazywaniu go „Panem” Zelmanem. W 1752 r. doszło do otwartej konfrontacji z nim mieszkańców starostwa i złożenia skargi na nadużycia, których miał się dopuszczać on sam i jego wspólnicy. Ostatecznie Wolfowicz został skazany na karę śmierci i konfiskatę mienia, jednak zwlekano z wykonaniem wyroku, co — jak przypuszcza Autor — może oznaczać, że niekoniecznie chciano go wykonać, albo że podejmowano z gminą drohobycką pertraktacje w sprawie wykupienia więźnia. Po około pół roku od uwięzienia, po nieudanej próbie odbicia Wolfowicza przez rodzinę, zdecydował się on na konwersję na katolicyzm i został przewieziony do drohobyckiego klasztoru Karmelitów, gdzie przeżył jeszcze kilkanaście miesięcy (zm. 1757).

Drugi rozdział książki nosi tytuł „Jędrzej Obaczyński” (takie imię i nazwisko przyjął Wolfowicz po chrzcie) i poświęcony jest legendzie otaczającej postać bohatera. Wiślicz analizuje postać Wolfowicza na szerszym tle narracji o dziejach Drohobycza, formujących się od połowy XIX w. w ramach trzech narracji narodowych: polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Każda z tych narracji eksponuje inne wydarzenie historyczne, różni się też w ocenie niektórych z nich (np. zajęcie

miasta przez kozaków podczas powstania Chmielnickiego). Autor pokazuje, jak postać Wolfowicza obrastała w historiografii legendą, której ważnymi elementami było: oskarżenie o otrucie starosty Stanisława Chomętowskiego, zażyłe relacje z wdową po nim, różnego rodzaju nadużycia i ucisk miejscowej ludności (np. arendowanie cerkwi i otwieranie ich dopiero po wniesieniu opłat), a także to, że po śmierci stał się upiorem, w związku z czym wykopano z grobu jego ciało i utopiono w stawie, przybijając osikowym kołkiem do dna. Innego rodzaju przedstawieniem legendy Zelman jest cykl grafik o historii Drohobycza z końca lat trzydziestych XX w. autorstwa Feliksa Lachowicza, z których jedna — przedstawiająca wypędzenie Wolfowicza — zdobi okładkę recenzowanej książki. Legendę umacniała także pieśń obrzędowa „Jedzie, jedzie Zelman”. Jak pokazuje Wiślicz, nie jest ona związana z Zelmanem Wolfowiczem i nie mówi o czekaniu na otwarcie przez Żyda cerkwi, lecz powstała jeszcze w średniowieczu, a z osobą Wolfowicza została powiązana w końcu XIX w. pod wpływem lokalnej historiografii i narodowej propagandy. Warto w tym miejscu przywołać badania etnografki Olgi Goldberg-Mulkiewicz, która opisuje „Wieczór Zalmana”, stanowiący element obrzędów wielkanocnych obchodzonych przez prawosławną społeczność Siemiatycz w drugiej połowie XIX w. Obrzęd ten — związany z przekonaniem o arendowaniu przez Żydów cerkwi — polegał na wywiezieniu za miasteczko kukły Zalmana, którą mieszkańcy najpierw prosili o oddanie kluczy do cerkwi, a potem rozrywali na kawałki. Oddzielne zagadnienie stanowi wykorzystanie postaci Zelman Wolfowicza w propagandzie antyżydowskiej.

Ostatni, trzeci rozdział („Zelman Wolfowicz” — zapewne tego imienia bohater używał w kontaktach z nieżydowskim otoczeniem) omawia funkcjonowanie społeczności lokalnej. Wiślicz podkreśla, że jego celem nie było napisanie biografii — odtworzenie zarówno rzeczywistych losów bohatera, jak i powstania jego legendy służyć miało przede wszystkim obserwacji rzeczywistości społecznej przykładowego starostwa w dawnej Rzeczypospolitej. Przedstawia więc gospodarczo-społeczny obraz starostwa drohobyckiego, relacje chrześcijańsko-żydowskie czy problem zakresu rzeczywistej władzy Zelman. Zwraca przy tym uwagę, że dla wszystkich badaczy pewnikiem była jego uzurpatorska dyktatura, co — zdaniem Wiślicza — wiąże się z antysemitycznym stereotypem podstępного i żądnego władzy Żyda, funkcjonującym pod koniec XIX i na początku XX w. Potęgę Wolfowicza Autor upatruje nie w zakulisowym wpływie na starościnę i dzierżawców, ale w umiejętnym korumpowaniu wpływowych członków lokalnych społeczności.

Najciekawsza wydaje mi się końcowa część książki. Autor stawia w niej pytanie, jak możliwa była kariera Wolfowicza, w tak jaskrawy sposób zaburzająca sztywną strukturę społeczną wyznaczoną podziałami stanowymi, etnicznymi i wyznaniowymi. Zauważa przy tym, że opisany przypadek nie jest odosobniony i znanych jest więcej Żydów związanych z magnatami i bogatą szlachtą, tak więc można tu mówić o szerszym zjawisku społecznym i powtarzającym się modelu kariery. Wiślicz stwierdza, że stanowa koncepcja społeczeństwa nie wyjaśnia dostatecznie tego zjawiska i poszukuje innego modelu

interpretacyjnego. Inspirację czerpie tu z teorii przecięć, zwanej też analizą intersekcjonalną. Mówi ona o wzajemnych powiązaniach kategoryzacji społecznych w odniesieniu do pojedynczej osoby czy grupy osób, tworząc nakładające się i współzależne systemy relacji władzy. Te wzajemne zależności mają zasadnicze znaczenie dla zrozumienia złożoności świata społecznego i ludzkich doświadczeń. Zdaniem Wiślicza, najciekawszą dla historyka metodą analizy intersekcjonalnej jest metoda studium przypadku, której celem jest określenie doświadczenia jednostki, a następnie ekstrapolowanie go na szerszy wymiar społeczny. Oznacza to konieczność przededefiniowania dotychczas stosowanych kategorii, a zarazem powstrzymanie przed tworzeniem nowych.

Wiślicz wymienia listę najważniejszych przecinających się kategorii, użytecznych do badania społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej: stan, klasa, płęć kulturowa, pochodzenie etniczne lub narodowość, religia, przynależność do klienteli potężniejszego patrona. Proponuje dodać do nich jeszcze czynniki demograficzne, seksualność czy geografę społeczną, zaznaczając, że lista rozpatrywanych kategorii zależy każdorazowo od przedmiotu badań. Przecinające się kategorie stanowią zarówno źródło opresji i dyskryminacji (co legło u podstaw teorii przecięć powstałej na gruncie krytyki feministycznej), jak i też wzmocnienia pozycji społecznej poszczególnych jednostek i grup. Wiślicz analizuje powyższe sześć najważniejszych kategorii w odniesieniu do kariery Zelmana Wolfowicza i stwierdza, że kluczowe znaczenie miała tu kategoria przynależności do układu klientalnego. Zelman utrzymywał wysoką pozycję w starostwie, dopóki był klientem starościny Doroty Tarłowej, natomiast po objęciu starostwa przez Wacława Rzewuskiego jego kariera została gwałtownie przerwana — zamożny i bezkarny arendarz stał się z powrotem zwykłym Żydem, który nie zdołał uchronić się od procesu i wyroku śmierci.

Innym modelem, którym posługuje się Wiślicz przy badaniu kariery Wolfowicza, jest spójność społeczna — właściwość grupy społecznej wynikająca z więzów pomiędzy jej członkami oraz między nimi a grupą jako całością. Dzieli czynniki, które wpływały na spójność społeczną starostwa drohobyckiego w okresie rządów Zelmana Wolfowicza, na cztery grupy: stałe czyli wywierające jednolity wpływ przez długi czas (pokrewieństwo i powinowactwo, więzy geograficzne, przynależność stanowa, przynależność etniczna i religijna), zmienne (zagrożenie zewnętrzne, katastrofy i nieurodzaje), zewnętrzne (prawo i administracja starościńska, organizacja produkcji, publiczne rytuały religijne, poddaństwo i klientelizm) oraz mentalne, prowadzące do wytworzenia tożsamości lokalnej (hierarchia wartości, wspólne emocje). Autor zauważa, że w przypadku Wolfowicza to właśnie ten ostatni czynnik okazał się decydujący i doprowadził do zjednoczenia opozycji przeciwko Zelmanowi w gminie żydowskiej z mieszczanami i podjęcia przez nich wspólnej akcji. Niezbyt spójna społeczność starostwa drohobyckiego zjednoczyła się w obliczu zewnętrznego zagrożenia, jakim były rządy Zelmana Wolfowicza.

Książkę uzupełniają ilustracje (niestety, teksty hebrajskie pod drugą ilustracją są w lustrzanym odbiciu), aneks źródłowy zawierający pięć dokumentów

związanych ze sprawą Wolfowicza, bibliografia (łatwiej byłoby z niej korzystać, gdyby nazwiska znalazły się przed imionami autorów) oraz indeksy: osobowy i geograficzny.

Podsumowując, książka Tomasza Wiślicza jest lekturą bardzo ciekawą i cenną, głównie przez swoją wielowymiarowość. Pierwszy jej wymiar stanowi badanie wydarzeń historycznych, w których Autor łączy spojrzenie mikro- i makrohistoryczne, a także wpisuje narrację biograficzną w szerszy obraz rzeczywistości historycznej. Drugim wymiarem jest badanie powstawania i rozwijania się legendy, jaką obrastała postać Zelfmana Wolfowicza zarówno w kulturze ludowej, jak i historiografii. Wymusiło to sięgnięcie do różnorodnego materiału źródłowego, wymagającego różnych metod badawczych. I wreszcie ostatni wymiar tej pracy, którym jest stworzenie modeli umożliwiających głębsze zrozumienie badanych zjawisk. To modelowe ujęcie nadaje pracy — jak by nie było przez swoją tematykę nieco przyczynkarskiej — bardziej uniwersalny charakter i powoduje, że może być ona punktem odniesienia w badaniach nad dziejami Żydów w innych rejonach Rzeczypospolitej.

*Anna Michałowska-Mycielska*  
(Warszawa)